

Być prawnikiem. Trzy medytacje

Przejdź do produktu na ksiegarnia.beck.pl

Wprowadzenie

Czy prawnik musi być zawsze bohaterem negatywnym? Prawnicy wiedzą, jak ciekawe spojrzenie na świat daje studiowanie prawa, a przede wszystkim, jak wiele radości przynosi wykonywanie zawodu prawniczego – towarzyszenie, doradzanie, reprezentowanie, a więc pomoc ludziom. Stereotyp prawnika nie zgadza się z subiektywnym postrzeganiem i osobistym spełnieniem. Te u jurysty wynikają ze świadomości realizacji życiowego powołania dzięki prawniczemu wykształceniu i przez codzienną wielogodzinną pracę. Oddawana do rąk czytelników książka jest o tym, jak wiele szczęścia przynosi bycie prawnikiem. I może w szczególności powinny ją przeczytać osoby z wykształceniem innym niż prawnicze – mimo że nie została łatwo napisana. Nie jest reklamową propagandówką ani nie powstała w jedne wakacje. Stanowi wynik niemal czterech lat przemyśleń i rozmów, medytacji słowem mówionym i na papierze. Postawione w niej pytania nie przestają być otwarte. Pozostaje nadzieja, że dostarczy przydatnego materiału dla dalszych dyskusji – możliwie solidnie udokumentowanego i uzasadnionego szczegółowymi studiami przypadków oraz licznymi przypisami.

Refleksja nad tym, jak dobrze być prawnikiem, powinna skłonić przynajmniej do przyjęcia opinii, że prawników warto szanować. Są oni w pełni świadomi paradoksu, że mając wysokie mniemanie o sobie, spotykają się ze zgołą przeciwną reakcją. Ludzie postronni ich nie poważają, a nierzadko szczerze nienawidzą. Juryści powinni

oczywiście dociekać powodów tego stanu rzeczy, gdyż w większości leżą po ich stronie. Wiele z nich wydaje się powszechnie znanych, innych z łatwością można się domyślić. W świecie akademickim koleżanki i koledzy z innych niż prawnicze wydziałów potrafią dać do zrozumienia, że nie uważają przedstawicieli nauk prawnych za uczonych, a nawet za badaczy. Daje się to zrozumieć – choć nie wytłumaczyć – gdyż nie wszyscy są świadomi, że prawo i nauki prawne należą, tak jak medycyna, do *artes*, a nie do *scientia*. Prawda jednak, że pytanie o naukowość prawa, a w szczególności o przedmiot nauk prawnych, nie należy do najczęściej stawianych, choć powinno – dlatego w książce będzie inaczej. Zanim wszelako to jedno z najważniejszych pytań zostanie przedłożone czytelnikowi, trzeba mu uświadomić drugi paradoks. Tym razem dotyczy niemal wyłącznie świata nieprawniczego, w którym chętnie wyśmiewa się prawników. Mówi się o nich źle, aby za chwilę przyjść z prośbą o pomoc lub przynajmniej z oczekiwaniem porady i wsparcia. Pojawiają się głosy oburzenia, że jesteśmy niewolnikami prawników, ponieważ ich opinia w jednostkowym przypadku – i w istocie z tylnego siedzenia – potrafi zdeterminować wybory społeczne bądź gospodarcze, a nawet życiowe. Niejeden prawnik odpowie, że bywa nielubiany właśnie dlatego. Najmajątniejsi właściciele, najwięksi prezesi czy generalni dyrektorzy okazują się zależeć od ludzi, którzy pracują w drugiej linii jako ich *in-house counsels* albo zewnętrzni doradcy prawni. Z uwagi na porządkującą rolę prawa potrafią prawnicy mieć naprawdę wiele do powiedzenia, co może złościć. A może to tylko zazdrość i kompleksy?

Prawnicy wydają się ich nie mieć. Chętnie pouczają za *Ulpianem*, rzymskim jurystą z III wieku, że *iuris prudentia est divinarum atque humanarum rerum notitia, iusti atque iniusti scientia*¹ – „biegłość w prawie to znajomość rzeczy boskich i ludzkich, wiedza o tym, co sprawiedliwe i niesprawiedliwe”. Pięknie i dostojnie powiedziane – zupełnie jakby prawnicy chcieli zgodnie siebie upewnić, że są ważniejsi i wspanialszy, niż by się to mogło wydawać. Jednak przytoczony cytat nie pochodzi z antycznej poezji. To tekst rzymskiej juryspru-

¹ D. 1,1,10,2 *Ulpian*, Reguły, ks. 1.

dencji. Każde słowo ma w nim znaczenie i *raison d'être*. Genialny prawnik epoki seweriańskiej pouczył, że dla zdobycia biegłości, czyli zyskania mądrości w prawie – informacje, wiadomości, ogromny zasób wiedzy – *iuris scientia* to za mało. Potrzeba doświadczenia i odrobiny sprytu, intuicji i zmysłu harmonii. Tak tedy nie wystarczy się znać jedynie na ludzkich relacjach. Wiedza przydaje się dopiero dla odróżnienia tego, co sprawiedliwe, od niesprawiedliwego. Niełatwa to kwestia, skoro nie chodzi po prostu o zgodność z prawem, a tym bardziej z samymi jeno procedurami.

Ze względu na ową *iuris prudentia*, a zatem na znajomość także spraw boskich, antyczny jurysta pozwolił sobie napisać bez megalomanii, że jako prawnicy jesteśmy w pewnym sensie kapłanami: *quis nos sacerdotes appellet*² – „mógłby nas ktoś nazwać kapłanami”. Skojarzenie z kapłaństwem, oczywiście nie w rozumieniu charakterystycznym dla judaizmu biblijnego lub chrześcijaństwa, wynika z tego, że wcześniej, zanim doszło do laicyzacji rzymskiej jurysprudence, zajmowali się nią członkowie kapłańskiego kolegium pontyfikików z *pontifex maximus* na czele. Cztery lata później *Ulpian* chciał ze szczerą dumą, aby prawnicy mienili się kapłanami: *iustitiam namque colimus et boni et aequi notitiam profiteamur, aequum ab iniquo separantes, licitum ab illicito discernentes, bonos non solum metu poenarum, verum etiam praemiorum quoque exhortatione efficere cupientes, veram nisi fallor philosophiam, non simulatam affectantes*³ – „strzeżemy bowiem sprawiedliwości i głosimy wiedzę na temat tego, co dobre i słuszne, odróżniając sprawiedliwe od niesprawiedliwego, dozwolone od niedozwolonego, pragnąc uczynić ludzi dobrymi, nie tylko strachem przed karami, lecz pokazując im także możliwość osiągnięcia korzyści, dążąc przy tym, jak mniemam, do prawdziwej, nie pozornej filozofii”. Uwaga ta pojawiła się na początku podręcznika pt. „Instytucje”, który rzymski jurysta przygotował dla swoich studentów. W ustach *Ulpiana* były to więc bez wątpienia postulat

² D. 1,1,1,1 *Ulpian*, Instytucje, ks. 1.

³ D. 1,1,1,1 *Ulpian*, Instytucje, ks. 1, w: *Digesta justyniańskie*. Księga pierwsza (tł. B. Szolc-Nartowski), Warszawa 2007, s. 13.

i zachęta skierowane do adeptów prawa. W filmie „Spectre” z 2015 r. *James Bond* słyszy na początku wspólnej kolacji pytanie pięknej kobiety (zresztą córki podobnego sobie): *Why, given every other possible option, does a man choose the life of a paid assassin?* Odpowiada bez zastanowienia: *Well, it was that or the priesthood.* Nam zaś się zarzuca, że zachowujemy się czasem jak płatni zabójcy. Tak radykalne wobec prawników oskarżenie, godzące szczególnie w profesorów prawa i w inne osoby włączone w proces kształcenia prawników, jest podszyte strachem przed prawem i niechęcią wobec przepisów. Być może to tylko obawa, że obowiązujące regulacje są dla zwykłego śmiertelnika nie do ogarnięcia. Przykładem niech będzie motto wybrane niedawno przez profesora nauk medycznych dla książki, w której zebrał dla swoich studentów całość unormowań rządzących wąską dziedziną jego specjalizacji⁴. Uczony sięgnął bez wahania po wyrażającą *vox populi* konstatację *Wiecha* uczynioną po warszawsku: „[...] troszkie za dużo tych paragrafów namachali i szary człowiek, któren niedużo siedział, cholerycznie w życiu musi uważać, żeby się na jaki nie nadziać”⁵.

Czy zatem jesteśmy w stanie wychowywać prawników, którzy prawo będą nie tylko interpretować, lecz także tłumaczyć, wyjaśniać i czynić bliższym dla szarego człowieka? Wszak nie wszyscy będą prawnikami, a mało kto pójdzie „siedzieć” – a nie należy liczyć zbytnio na skuteczne upowszechnianie wiedzy o prawie wskutek pobytu w zakładzie karnym. Pozostaje szeroka edukacja prawnicza, zaś u jej podstaw studia prawnicze⁶. Pamiętam, że w pierwszej grupie ćwiczeniowej, jaką w życiu prowadziłem, na samym początku roku akademickiego 1992/1993 student z całą szczerością podczas zajęć oświadczył: „to oczywiste, że przyszedliśmy na prawo, aby wiedzieć, jak je omijać”. Spotkałem go po wielu latach jako wziętego warszawskiego

⁴ K. Szopiński, Radiologia w paragrafie. Kompendium przepisów prawnych, Otwock 2022, s. 5.

⁵ S. Wiechecki, Helena w stroju niedbałem, czyli Królewskie opowieści pana Piecyka, Warszawa 1959, s. 65.

⁶ F. Longchamps de Bérier, The Historical Lawyer and the Goals of Legal Education, Zbornik Pravnog fakulteta u Zagrebu 2022, Vol. 72, No 3, s. 777–797.

adwokata. Nie przypominał sobie ani zdarzenia, ani nie utożsamiał się (już) z młodzieńczym planem zdobycia „użytecznego” wykształcenia. Nie ucieszyło mnie to o tyle, że do rozmowy długo się przygotowywałem: ciekawiła mnie przez te lata konstrukcja obejścia praw; o nadużyciu prawa napisałem habilitację. Pan mecenas zmienił najwyraźniej zdanie, choć nie zdążył zaspokoić mojej ciekawości, czy na skutek przemyśleń uniwersyteckich, czy dopiero w konfrontacji z prozą życia prawnika praktyka. Pewności nie będzie nigdy. Uczącym na prawniczych wydziałach pozostaje dokładać starań – traktując adeptów prawa jako osoby darowane nam i zadane – aby zainteresować prawem i przekonać do posługiwania się nim z wirtuozerią, ale bez cynizmu lub przewrotności.

Prawo należy do kultury jako ludzki wytwór i może stanowić o tożsamości indywidualnej lub zbiorowej. Nauka prawa potrafi odkrywać stałe antropologiczne oraz służyć ideałom humanizmu. Jednak prawo pozostaje narzędziem, które różnie może służyć. Wiele zależy od celów i wartości, a tak naprawdę od dobra, jakie miałyby być realizowane dzięki prawu. Wykorzystywane w niecnym celu staje się karykaturą, choć niejednokrotnie naszkicowaną wcale nobliwą bądź kosztowną techniką.

Drogi życiowe absolwentów studiów prawniczych są dwie. Uczonymi zostają nieliczni, zdobywający naukowe szlify przez bliski kontakt seminaryjny z mistrzami uniwersyteckimi. Wydziały prawa kształcą prawie wyłącznie przyszłych praktyków. Dlatego pierwszy rozdział książki dotyczy pracy i powołania prawnika praktyka – na konkretnym, myślę, dość sugestywnym przykładzie. Przy tej okazji padają liczne pytania o to, kogo i kiedy w ogóle za prawnika można uważać. Drugi rozdział, również posługując się przykładem konkretnym i jednostkowym, a przy tym dobrze mi znanym i osobiście bliskim, pozwala zastanowić się nad spełnieniem prawnika dzięki pracy uniwersyteckiej. Tekst był uprzednio ogłoszony drukiem jako artykuł pt. „Odwaga i niezależność w naukowym myśleniu o prawie” w „Państwie i Prawie” z 2019 r.⁷ Z inicjatywy redakcji powstał cały

⁷ Nr 5, s. 37–55.

numer poświęcony jednej osobie. Okazał się jubileuszowy, bo wyszedł w 50. rocznicę jej śmierci. Nie ta jednak rocznica dała główny asumpt do poszukiwań odpowiedzi na pytanie, co pozostaje po prawniku, w szczególności po profesorze prawa, wiele lat po jego śmierci. Kwestia wydaje się znacznie bardziej uniwersalna i dotyczy każdego prawnika – tak uczonego, jak praktyka. Prawo jest bowiem ze swojej natury doraźne, ulotne, czasowe; tak też w znacznej mierze dzieje się z naukami prawnymi. Wyniki poszukiwań, które w książce pojawiają się w rozdziale trzecim, są podsumowaniem biograficznych studiów praktyka i naukowca. Pierwotnie zostały przedłożone pod rozważę szerokiemu gronu czytelników na łamach „Forum Prawniczego” w 2020 r.⁸ Artykuł pt. „Co zostaje po uczonym prawniku?” okazał się dopiero wprowadzeniem do dyskusji, która rozgorzała po jego publikacji. Przygotowany na jej podstawie ostatni rozdział ma zachęcić do dłuższego zadumania się nad przygodą i przyjemnością, jaką niesie zajmowanie się życiem prawa. Wiele radości daje porządkujące spojrzenie prawnicze, które wynika z intelektualnej formacji, kalibru głowy prawnika, odróżniającego go – już od pierwszych lat prawniczych studiów – od osób uprawiających inne sztuki bądź rzemiosła, od przedstawicieli innych nauk czy dziedzin wiedzy.

Publikowane teksty, które znalazły się w tej książce, przejrzałem gruntownie. Zupełnie nowy jest rozdział pierwszy. Wiele czasu i uwagi poświęciłem temu, aby okiem prawnika spojrzeć na życie *Mikołaja Kopernika*. Mocno rozszerzony w wersji polskiej tekst powstał podczas przygotowań do wydania po angielsku książki „Law and Christianity in Poland: The Legacy of the Great Jurists”⁹. Uczone grono autorów podjęło w niej starania, aby historię, chrześcijaństwo, społeczeństwo oraz jego prawo opisać i zrozumieć poprzez życie, losy i pracę konkretnych osób. Nie bez znaczenia pozostały – jako szersza perspektywa – uwarunkowania polityczne i ekonomiczne kolejnych epok. Znane z imienia osoby, uznane za jurystów lub dla prawa wyjątkowo znaczące, dały szansę ukazania losu chrześcijanina, ale jesz-

⁸ Nr 4, s. 7–16.

⁹ Eds. *F. Longchamps de Bérier, R. Domingo*, Routledge 2022.

cze bardziej wkładu, jaki może on wnieść dla dobra społeczeństwa czy – jak dziś powiedzielibyśmy precyzyjniej – dla dobra wspólnego. Przyglądaliśmy się w tym celu jednostkom wybitnym, po dziś dzień dobrze pamiętanym. Prawo dotyczy, co prawda, kwestii przyziemnych i codziennych, ale zajmowanie się nim może być drogą realizacji cnót chrześcijańskich. Zainteresowała nas zatem figura prawnika, dla życia którego nie bez znaczenia była wiara w Trójjedynego Boga. *Mikołaj Kopernik* jest jedną z najbardziej świetlanych, a w świecie najlepiej znanych postaci. Warto pamiętać, że jego dzień powszedni wyznaczała mozolna praca prawnika. Zaczynamy.

[Przejdź do księgarni →](#)